

ANDRZEJ BARTYŃSKI

Rozmowy na globie -
człowieka o sobie

Niech usłyszą wszyscy wszędzie

– Stój, poczekaj, moja duszko! Ja ci powiem coś na uszko! – powiedziała swym bursztynowym głosem błękitnooka i złotowłosa Wiosna, patrząc prosto w oczy piwno-
okiej, jak heban czarnowłosej Luny.

– Co to będzie, co to będzie? Niech usłyszą wszyscy wszędzie, nie tylko my, tutaj, w salonie mych myśli przy okrągłym stole – odpowiedziała swym szmaragdowym altem Luna i uśmiechnęła się wiosennie, promiennie, chociaż na dworze jesienią. I uśmiechnęła się na okrągło, jak przystało przy okrągłym stole.

A przy okrągłym stole siedzimy sobie razem, Wiosna, Luna, filozof Pan Nietwór, asystent Daniel Spaniel i ja, pod postacią Autora, który patrzy, słucha, śni o czymś, coś wie, czegoś nie wie, ma nadzieję, ma zwątpienie, czegoś nie chce, a coś chce, nieustannie na coś czeka, ma nadzieję, o czymś myśli, jak każdy autor w salonie mych myśli.

– Wszystkie drogi prowadzą do salonu mych myśli – powiedział filozof Pan Nietwór, patrząc prosto w oczy błękitnookiej Wiosny.

– Maestro zawsze ma rację – uśmiechnęła się Wiosna wiosennie, chociaż na dworze jesienią. Wczoraj byliśmy z Luną w Polanicy Zdroju i odwiedziliśmy niedźwiedzia, który stoi jako pomnik niedaleko hotelu „Nasz Dom”. Bardzo się ucieszył i dał nam rozkaz. Pamiętajcie dziewczyny. Jutro w salonie mych myśli ustawcie mnie na okrągłym stole w mojej nieznannej wszystkim salonowej postaci, grającej główną rolę w czasie towarzyskiej biesiady.

– Znamy tego salonowego niedźwiedzia – zawołał Daniel Spaniel – to kufel piwa, do którego wlewa się kieliszek mocnej wyobraź-

ni. I wtedy znacznie łatwiej jest zobaczyć coś ciekawego na schodkach prowadzących do hotelu „Nasz Dom”.

– Na wszelki wypadek, najlepszy jest taki niedźwiedź – posumował filozof Pan Nietwór.

– Przed każdym z nas już stoi niedźwiedź na stole. Rozkaz niedźwiedzia wypełniony – powiedziała Wiosna.

– Jesteśmy w Polanicy Zdroju – powiedziała Luna trzymając w dłoniach kufel z niedźwiedziem, a ty, Wiosno, prowadź po tych schodkach prowadzących...

A co będzie, a co będzie? Niech zobaczą wszyscy wszędzie.

Na schodkach prowadzących do hotelu NASZ DOM

Wieczorem w Polanicy Zdroju
na schodkach prowadzących do hotelu „Nasz
Dom”

usiadła dziewczyna
Zdjęła biustonosz
i obnażyła piersi
a wtedy jej piersi zaświeciły
jak dwie sterzące latarnie
a wtedy koło dziewczyny usiadł
pewien niewidomy poeta
Z rękawa wyjął kartkę
zapisaną pismem brajla
i dotykając palcami
wypukłych punkcików liter
odczytał tekst:

Wieczorem w Polanicy Zdroju
na schodkach prowadzących do hotelu „Nasz
Dom”

usiadła dziewczyna
zdjęła biustonosz
i obnażyła piersi
a wtedy jej piersi zaświeciły
jak dwie sterzące latarnie
Skąd pan to wszystko wie?
Przecież pan nie widzi niczego na świecie
Przecież to ja panią wymyśliłem
Po co pan to zrobił?
Po co mnie pan wymyślił?
Po to aby „spieszącym się przechodniom”
i zainteresowanym czytelnikom
zwrócić uwagę
na wielką sprawczą rolę wyobraźni
w intelektualnym rozwoju ludzkości
w rozwoju kultury ducha i cywilizacji
Nigdy! Nigdy!
krzyknęła stłumionym głosem dziewczyna
nie zgodzę się być czymś naukowym
eksponatem

Wstała z miejsca
i trzymając biustonosz w ręce
szybko pobiegła w dół w stronę parku
Po chwili poeta zszedł z linii tekstu

Droga wolna!
Powiedział recenzent do ministra kultury
który nigdy nie czytał poezji

To coś niebywałego
Jej piersi zaświeciły
jak dwie sterzące latarnie – powiedział
minister
Możemy pójść za nią – powiedział recenzent
No to chodźmy – powiedziała noc tuląc się do
wieczoru
a jej piersi zaświeciły jak dwie sterzące
latarnie

Wieczorem w Polanicy Zdroju
na schodkach prowadzących do hotelu „Nasz
Dom”

pojawily się dwa cienie
Cień dziewczęcy usiadł
i zdjął swój nocny biustonosz
Cień męski ukląkł
i wyjął z rękawa swoje nocne serce
przebite strzałą
Dało się słyszeć ciche westchnienie
To coś niebywałego – powiedział minister
kultury

robiąc krok potknął się
jak niewidomy na niewidzialnej przeszkodzie
i skrzył nogę w kostce
To tylko wyobraźnia – powiedział recenzent
robiąc krok potknął się
jak niewidomy na niewidzialnej przeszkodzie
i skrzył nogę w kostce
Cholera jasna! zaklął to tylko przypadek
poprawił swą wypowiedź
A poeta idealny
wsiadł na swego Pegaza
i uniósłszy się w powietrze
poszybował nad dachami

Proszę pana droga wolna!
zwróciła się recepcjonistka
do pewnego niewidomego poety
który stał w holu
i sprawiał wrażenie
że chce wyjść z hotelu „Nasz Dom”
po schodkach w dół ulicą Cichą
do tego wzgóрка
na którym w pomnikowej formie
sprawuje „rząd dusz”
na terenie gminy Polanica Zdrój
kolega A. Mickiewicz
Nie dla każdego droga wolna
My niewidomi poeci
powiedział niewidomy jasnowidzący poeta
jesteśmy uwiezionymi ptakami ciernistych
krzewów
i ciernistych dróg usłanych różami naszych
słów
białymi i czerwonymi różami dla zakochanych
Polaków
uczniów i nauczycieli patriotów herosów
i „samotnych żagli”
dla szarej ludzkości
która obchodzi swe święta
w oparciu o alkohol i rogaliki marzeń
nadziewane różaną konfiturą
słodkiej nadziei

(Dokończenie na stronie 24)